

MAŁGORZATA WIĘZIK-KULIGOWSKA

(Uniwersytet Śląski w Katowicach)

SAMARKANDA I JEJ MIESZKAŃCY W „LISTACH
ZE WSCHODU” MARII PAPIESKIEJ

Wobec Inności

Najbardziej znani podróżnicy to prawie zawsze mężczyźni. Kształtowaniu takiego wyobrażenia sprzyjał fakt, iż to właśnie oni byli najczęściej autorami relacji z dalekich wypraw, które później trafiały w ręce zaciekawionych czytelników. Jak wiemy, nie oznacza to jednak, że kobiety nie zwiedzały świata i nie tworzyły własnych zapisków. Podróżniczek było zresztą znacznie więcej, niż się powszechnie wydaje. Wyruszały one w drogę z najróżniejszych powodów – religijnych, zdrowotnych, naukowych, politycznych czy gospodarczych. Dla części kobiet wyprawa była lekarstwem na nudę i monotonię, a dla innych sposobem, aby być blisko ukochanego męża¹. Historia zapamiętała tylko te, których odwaga i niesamowite przygody wstrząsnęły wyobraźnią społeczeństw. Pamięć o pozostałych przepadła wraz z upływem czasu i jedynie dzięki wysiłkowi współczesnych badaczy udaje się je przypomnieć szerszemu gronu.

Rosnące zainteresowanie kobiecym podróżopisarstwem wynika w dużej mierze z popularności dyskursu feministycznego i postkolonialnego we współczesnej humanistyce. Podobnie jednak jak w przypadku samej teorii, tak i interpretacje ją wykorzystujące są znacznie częściej spotykane w pracach badaczy zachodnich, co nie znaczy, że w polskiej humanistyce brak refleksji, która mierzy się z pytaniami stawianymi tekstom przez postkolonializm.

Dyskurs postkolonialny, choć nie jest już nowością w teorii literatury, nadal nie doczekał się jednolitej wykładni. Za tekst założycielski jednogłośnie uznawany jest *Orientalizm* Edwarda Saïda – pierwsza książka, „w której bezlitośnie zdemaskowany został ideologiczny kamuflaż imperializmu”². Dla amerykańsko-palestyńskiego badacza tytułowe pojęcie było „polityczną wizją rze-

¹ B. Hodgson, *Krynolinę zostaw w Kairze. O pierwszych podróżniczkach*, przekł. I. Stąpor, Warszawa 2004, s. 2–3.

² L. Gandhi, *Teoria postkolonialna. Wprowadzenie krytyczne*, przeł. J. Serwański, Poznań 2008, s. 66.

czywistości, zaangażowaną w podkreślanie różnic między swoimi (Europa, Zachód, »my«) i obcymi (Orient, Wschód, »oni«). Wizja ta w jakimś sensie tworzyła te dwa różne światy, a zarazem służyła im”³. Przy czym Said zaznacza w innym miejscu, że to także „kategoria ogólna, służąca do opisu zachodniej postawy wobec Wschodu; orientalizm to sposób systematycznego podejścia do Orientu jako tematu nauki, odkryć i praktyki. Poza tym jednak określam tym słowem także zespół mitów, wyobrażeń i pojęć, dostępnych dla każdego, kto próbuje myśleć [o Wschodzie]”⁴. Trwałość takich praktyk doprowadziła do powstania istniejącej przez kilka stuleci stałej relacji (związku kolonizatorskiego), w której istnieje podział na: kolonizatora i skolonizowanego, cywilizowanego i prymitywnego, naukowego i przesądnego⁵.

Przeniesienie postkolonialnych koncepcji na grunt polski trafia na kilka problemów⁶. Głównym okazuje się specyficzna historia kraju, która czyniła z Polski jednocześnie kolonizatora, jak i skolonizowanego. Stąd też w opinii niektórych badaczy, z Hanną Gosk na czele, trafniejsze wydaje się mówienie o dyskursie postzależnościowym⁷. Głosy podejmowane w dyskusji zebrała Dorothea Wojda w książce *Polska Szeherazada. Swoje i obce z perspektywy postkolonialnej*⁸. Badaczka ponadto przypomina także słowa Zbigniewa Jasiewicza⁹, który wyraźnie rozgraniczał pojęcia Wschodu i Orientu w tradycji polskiej:

Pierwszy obejmował należąca do Rzeczypospolitej część Sarmacji Europejskiej oraz państwo moskiewskie, a później Rosję, drugi – północno-wschodnią Afrykę, środkową, południowo-zachodnią, południową i wschodnią Azję. Orientalizacja Polski w kulturze sarmackiej prowadziła do zespolenia obcości z własną tożsamością, jakkolwiek często współwystępowała z negatywnym wartościowaniem Orientu, a tym bardziej Wschodu kojarzonego z Rosją. Taka ocena jest elementem ogólnej praw-

³ E.W. Said, *Orientalizm*, przeł. W. Kalinowski, wstęp Z. Żygulski, Warszawa 1991, s. 78.

⁴ Tamże, s. 119.

⁵ Zob. L. Gandhi, dz. cyt., s. 22–23.

⁶ Zob. G. Borkowska, *Polskie doświadczenie kolonialne*, „Teksty Drugie” 2007, nr 4, s. 15–24.

⁷ Zob. m.in.: H. Gosk, *Opowieści „Skolonizowanego/ kolonizatora”. W kręgu studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku*, Kraków 2010; D. Skórczewski, *Polska skolonizowana, Polska zorientalizowana. Teoria postkolonialna wobec „Innej Europy”, „Porównania”* 2009, nr 6, s. 95–105.

⁸ D. Wojda, *Polska Szeherazada. Swoje i obce z perspektywy postkolonialnej*, Kraków 2015, s. 27–36.

⁹ Zob.: Z. Jasiewicz, *Wschód a polska etnologia i antropologia społeczno-kulturowa. Doświadczenia i perspektywy*, w: *Wschód w polskich badaniach etnograficznych i antropologicznych. Problematyka, badacze, znaczenie*, red. Z. Jasiewicz, Poznań 2004.

dłowości – uznawania w Europie obszarów za wschodnimi granicami za mniej cywilizowane; barbarzyństwo ma niejako narastać, im dalej na wschód, odwrotnie niż w Azji, gdzie lokowane jest na Zachodzie.¹⁰

Dyskurs postkolonialny stara się więc zwrócić uwagę na Innego – na to, jak jest postrzegany, opisywany, traktowany. Szczególne źródło takiej wiedzy stanowi podróżopisarstwo, które często zawiera bardzo ciekawe charakterystyki i wrażenia zapisane na styku kultur. Jednak kobiece podróżopisarstwo wydaje się atrakcyjne z jeszcze jednego powodu:

Kobiece relacje z podróży stanowią w badaniach postkolonialnych osobny temat studiów, istotny ze względu na podwójne manifestowanie się różnicy – związane z konfrontacją kultur dominujących i zależnych oraz dokumentowaną przez podróżniczkę odmiennością norm genderowych.¹¹

Dyskurs postkolonialny bliski jest pod wieloma względami dyskursowi feministycznemu, jednak nie jest z nim tożsamy. Najważniejszy punkt sporu stanowi tutaj mieszkanka kraju „Trzeciego Świata”¹², która znajduje się najniżej w kolonialnej hierarchii¹³. Ania Loomba ocenia takie podejście niezwykle dosadnie, stwierdzając, że „kolorowe kobiety musiały ponadto stawić czoła rasowo ślepym euroamerykańskim teoriom i ruchom feministycznym”¹⁴. Główny zarzut, który pojawia się w tym miejscu, dotyczy sposobu, w jaki biała kobieta kształtuje swoją indywidualność – „wzmocnienie podmiotowości zachodniej kobiety opiera się na »czynieniu obcą« czarnej kobiety”¹⁵. Inne wątpliwości wzbudza postrzeganie działań „postępowych działaczek”, najczęściej autorek opisów, które trafiały do czytelników na Zachodzie: „[...] jeśli w pierwszym nurcie zwykle uważa się ich akcje za prekursorskie dla ruchu emancypacyjnego, to w drugim uznawane są one raczej za żeński wariant kontroli sprawowanej przez patriarchalny system”¹⁶. Prowadzi to do pojawienia się kolejnej, nierozstrzygalnej wątpliwości: „[...] czy natywne kobiety powinny solidaryzować się z panującymi nad nimi mężczyznami tej samej rasy i narodowości, czy też z cudzoziemkami, przyobiecującymi »siostrami« wyzwolenie z płciowej dominacji”¹⁷.

Powyższe ustalenia stanowią punkt wyjścia dla interpretacji podrózo-

¹⁰ D. Wojda, dz. cyt., s. 25.

¹¹ Tamże, s. 93.

¹² Por. L. Gandhi, dz. cyt., s. 78–91.

¹³ A. Loomba, *Kolonializm / Postkolonializm*, przeł. N. Bloch, Poznań 2011, s. 167.

¹⁴ Tamże, s. 176.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ D. Wojda, dz. cyt., s. 51.

¹⁷ Tamże.

pisarstwa kobiet. Wojda podaje dwa sposoby oceny opisu Inności, jakie pojawiają się w sprawozdaniach i wspomnieniach Europejek. Pierwszy pogląd reprezentują Sara Mills i Reina Lewis, które dostrzegają w przeanalizowanych relacjach przełamywanie pewnych stereotypów, większą otwartość na Innego, a nawet pewną krytykę działań kolonizatorów. Innego zdania jest jednak Meyda Yeğenoğlu, która stwierdza, że „gender nie ma zasadniczego wpływu na wizję Inności, ponieważ »orientalizm konstytuuje swą jedność pomimo niejednorodnego charakteru składających się na niego tekstów«”¹⁸. W polskim wariacie kwestia ta komplikuje się dodatkowo ze względu na podwójny status Polek, które jednocześnie są białymi Europejkami, a przy tym należą do narodu podporządkowanego innym państwom.

Zasadnicze pytanie brzmi: czy brak własnego, suwerennego państwa, egzystowanie pod ścisłą kontrolą obcej władzy wpływa na postrzeganie Innego? Nie ma na to pytanie jednoznacznej odpowiedzi. Powstało jeszcze za mało analiz i interpretacji, które umożliwiłyby rozstrzygnięcie tej kwestii. Wątki postkolonialne w polskim podróżopisarstwie kobiet badało do tej pory niewiele osób¹⁹. Wojda jasno stwierdza, że „choć tak niewiele napisano o podróży Polek w kontekście kolonializmu, materiał do analizy jest spory i bardzo interesujący”²⁰. Od siebie dodam jeszcze jedno określenie – niezwykle rozproszony. Nie ma jednak wątpliwości, że ta metoda badawcza może okazać się bardzo atrakcyjna.

Kobiety na łamach „Wędrowca”

Tylko nieliczne relacje kobiece zostały opublikowane w formie książkowej. Znacznie więcej pozostało w rękopisach lub w dziewiętnastowiecznej prasie, co skazało te teksty na niemal całkowite zapomnienie. Do licznych źródeł, w których kobiece relacje czekają na ponowne odkrycie, zaliczyć należy warszawski tygodnik ilustrowany „Wędrowiec”, który ukazywał się w latach 1863–1906²¹.

Kobiety na łamach „Wędrowca” pojawiają się znacznie częściej, niż mogłoby się wydawać. Czasem są jedynie bohaterkami artykułów, a ich wspomnienia są tylko przytaczane i stanowią ubarwienie lub dopowiedzenie głównej narracji. W ten sposób został skonstruowany artykuł poświęcony au-

¹⁸ Tamże, s. 94.

¹⁹ Tamże, s. 99.

²⁰ Tamże.

²¹ Zob. D. Kamisińska, *Warszawski tygodnik „Wędrowiec” w latach 1863–1883 (część 1)*, „Toruńskie Studia Bibliograficzne” 2010, nr 2, s. 121–122; D. Kamisińska, *Warszawski tygodnik „Wędrowiec” w latach 1863–1883 (część 2)*, „Toruńskie Studia Bibliograficzne” 2011, nr 1, s. 65.

striackiej podróznicze *Życie i podróże Idy Pfejffer*, opublikowany już w pierwszym roku funkcjonowania pisma („Wędrowiec” 1863, nr 33). Zdarzają się i takie artykuły, których autorka pozostaje mniej lub bardziej anonimowa. Inicjałami C.B. podpisana jest relacja *Zdrojowisko artystów i mówców (Mont-Dore)*, gdzie płeć autorki zdradzają zarówno czasowniki²², jak i opisywane przez nią miejsca („Wędrowiec” 1895, nr 38–39). Natalia Krz... napisała natomiast artykuł *Międzynarodowa kolej afrykańska* („Wędrowiec” 1878, nr 93). Tekst jest dość wyjątkowy, znalazła się w nim bowiem relacja z dokonań Gerharda Rohlfsa, niemieckiego podróżnika, oraz omówienie korzyści ze zbudowania w Afryce linii kolejowych. To jedynie wybrane z brzęgu przykłady tekstów niemal zupełnie nieznanymi autorkami, których w czasopiśmie jest zapewne znacznie więcej.

Bywają wreszcie publikacje, a takie czytelnik odnajdzie najczęściej i najprościej, gdzie podróżniczka znana jest zarówno z imienia, jak i nazwiska. Właśnie do tej grupy zaliczyć można *Listy ze Wschodu* Marii Papieskiej, które staną się podstawą moich dalszych rozważań. Relacja została opublikowana na łamach „Wędrowca” w 1895 roku²³. Autorka podzieliła ją na dwie części. Pierwsza z nich – *Samarkanda* – to opis tytułowego miasta oraz jego mieszkańców. Druga – *Sail* – stanowi sprawozdanie z ludowego święta, w którego obchodach podróżniczka uczestniczyła.

Zamierzam sprawdzić, w jaki sposób Papieska konstruuje swoją narrację, co i jak przedstawia czytelnikowi, jakie zmysły dominują w jej wspomnieniach. Pragnę także zweryfikować stosunek autorki do Inności, Obcego, a zwłaszcza – do kobiet. Na koniec, bardzo skrótowo, przyjrę się ilustracjom, które zostały opublikowane wraz ze wspomnieniami. Zanim jednak przejdę do analizy samego tekstu, postaram się choć odrobinę przybliżyć postać jego autorki.

Podróżniczka Maria Papieska

Maria Papieska urodziła się 6 sierpnia 1861 roku w Warszawie, jako druga córka warszawskiego architekta, Marcelego Berenta, oraz jego żony, Róży

²² Nie zawsze jednak można ufać jedynie formie gramatycznej: w tekście Anny Neumanowej znajdujemy bowiem następujący fragment: „**Spostrzegłem** też wiele innych nieznanymi mi krzewów [...]” (A. Neumanowa, *Czary i zjawiska pustyni egipskiej*, „Wędrowiec” 1898, nr 30, s. 594, podkr. – M.W.).

W wydaniu książkowym ta omyłka druku została poprawiona – zob. A. Neumanowa, *Obrazy z życia na Wschodzie. (Rumunia, Bułgaria, Egipt, Grecja. Baśnie i legendy wschodnie)*, t. 2, Warszawa 1899, s. 38–39 [Red.].

²³ M. Papieska, *Listy ze Wschodu*, „Wędrowiec” 1895, nr 37, s. 727–728; nr 38, s. 747–748; nr 39, s. 767–768. W dalszej części podano w nawiasach artykułu numer i zakres cytowanych stron.



Maria Papieska, 1912²⁴

Domiceli²⁵ z Czarnockich. O dzieciństwie i młodości Marii Róży Berent wiadomo niewiele. Pewne natomiast jest to, że w 1890 roku wyszła za mąż za Leona Papieskiego, który „w latach 1886–1900 zajmował stanowisko wiceprokuratora w Nowym Margielanie, Samarkandzie, Kiszyniowie i Odessie”²⁶. Po powrocie do Warszawy został on cenionym adwokatem. Oboje interesowali się sztuką – kolekcjonowali obrazy, widokówki i fotografie. W nekrologu Papieskiej z „Tygodnika Ilustrowanego” możemy przeczytać:

²⁴ Zdjęcie zostało wykadrowane ze zbiorowej fotografii pt. „Komitet warszawskiej wystawy pracy kobiet w Pradze”, <https://polona.pl/item/komitet-warszawski-wystawy-pracy-kobiety-polskiej-w-pradze,MjQ3MDg3MTA/0/#info:metadata> [dostęp: 2020-10-20].

²⁵ Kolejność imion nie jest jasna. Na nagrobku widnieje jedynie jedno imię – Róża. Zob. *Warszawskie zabytkowe pomniki nagrobne*, https://cmentarze.um.warszawa.pl/pomnik.aspx?pom_id=10030 [dostęp: 2020-10-20]. To imię także pojawia się jako pierwsze na akcie chrztu Marii. Zob. Akt chrztu: Warszawa św. Krzyż (obecn. m. Warszawa), 2483/1861, <http://metryki.genealodzy.pl/metryka.php?ar=1&zs=0158d&sy=1861a&kt=1&plik=2483-2486.jpg#zoom=2.5&x=568&y=379> [dostęp: 2020-10-20]. Odwrotna kolejność imion występuje natomiast w publikacji: *Szlachta guberni augustowskiej, lubelskiej i radomskiej wylegitymowana w Królestwie Polskim w latach 1836–1861*, oprac. E. Sęczys, Warszawa 2018, s. 72.

²⁶ B. Sokołowska-Hurnowicz, *Album Marii i Leona Papieskich*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1986, z. 21, s. 164.

Szczególniej interesowała się [...] sztuką stosowaną, sztuką ludową i folklorem polskim. Zbiory z tej dziedziny przekazała warszawskiemu Muzeum Narodowemu. Przy Stow. Ziemianek stworzyła sekcję artystyczną, a następnie przez szereg lat pracowała w sekcji „Ars”. Na wystawie kobiecej w Pradze czeskiej w r. 1912-ym była kierowniczką bardzo dobrze reprezentowanego dzieła etnograficznego.

Śp. Maria Papieska łączyła z wysokimi zaletami umysłu rzadką dobroć serca, która jednała jej wszędzie gorącą sympatię i przyjaźń.²⁷

Nie trudno się domyślić, że relacja z pobytu w Samarkandzie powstała w okresie, kiedy mąż Papieskiej rozpoczynał swoją karierę zawodową. Niestety nie są znane dokładne okoliczności jej podróży. Nie ma pewności, czy podążyła za małżonkiem z poczucia obowiązku, a może była to dla niej wyjątkowa okazja do przeżycia przygody i poznania obcej kultury. Niewykluczone, że obie te motywacje łączyły się ze sobą. Trudno oprzeć się jednak wrażeniu, że zdobycie wiedzy na nowe tematy mogło mieć ogromne znaczenie dla podróżniczki. W wielu miejscach *Listów ze Wschodu* można bowiem dostrzec naukowe zacięcie autorki.

Samarkanda – „starożytna stolica Timura”

W dłuższej z dwóch części relacji, pod tytułem *Samarkanda*, daje się wyróżnić kilka wątków, z których każdy jest utrzymany w nieco odmiennym tonie. Pierwszy, obszerny fragment skupia się na historii tego środkowo-azjatyckiego miasta. Kolejny został poświęcony jego architekturze, a ostatni – mieszkańcom. Całość poprzedza krótkie, kilkuzdaniowe wprowadzenie, którego nie sposób pominąć.

Podróżniczka rozpoczyna swoją relację od odmalowania panoramy miasta, komponując ją tak, jakby opisywała pejzaż, który wyszedł spod pędzla uzdolnionego malarza. Autorka opisuje tło, pierwszy i drugi plan, a także skupia się na kolorach i kompozycji.

Olśniewając bogactwem barw, w oprawie zieleni, na tle amfiteatru gór Ałajskich, wznoszą się przed zdumionym wzrokiem europejskiego przybysza oryginalne kopuły meczetów i *medressé* starożytnej stolicy Timura. (37, 727).

Już w tym pierwszym zdaniu Papieska sygnalizuje, co będzie przedmiotem zainteresowania w dalszych rozważaniach – „oryginalne kopuły meczetów i *medressé*” zapowiadają opisy architektury Samarkandy, a Timur Chromy (1336–1405) stanie się głównym bohaterem części poświęconej historii miasta. Uwagę czytelnika przykuwa także sformułowanie „zdumiony wzrok europejskiego przybysza”. Autorka kreuje przynależność kulturową osoby, przez której pryzmat będziemy spoglądać na miasto. Co ważne, wpi-

²⁷ [b.a.], Śp. Maria z Berentów Papieska, „Tygodnik Ilustrowany” 1929, nr 22, s. 441.

suje się w tradycję o zdecydowanie szerszym zasięgu – nie jest Polką, a Europejką w obcym sobie miejscu.

W odległości wiorsty na wschód od nowej Samarkandy, malowniczo rozrzucały się na wzgórzach siedziby 30-sto tysięcznej ludności krajowców; wśród tych siedzib jak szmatki królewskiej purpury i złotogłowiu błyszczą przepiękne ruiny prastarego miasta, świadki jego cywilizacji, bogactw i tryumfów. (tamże)

Fragment ten stanowi wstęp do prześledzenia dawnych losów Samarkandy. Warto podkreślić, że wprowadzenie Papieskiej zostało w całości zdominowane przez zmysł wzroku. Nie ma tu miejsca na inne doznania. Krajobraz jest kontemplowany dokładnie tak jak obraz. Przyznanie pierwszeństwa właśnie spojrzeniu nie jest zaskakujące, gdyż to właśnie ono było uważane za najważniejsze spośród zmysłów już od czasów Arystotelesa²⁸.

Historia miasta rozpoczyna się w relacji podróżniczki od nobilitacji samego miejsca – autorka porównuje je do Teb, Niniwy, Persepolis. Najważniejszy z wczesnych etapów jego rozwoju jest związany głównie z postacią Aleksandra Wielkiego i zostaje scharakteryzowany przez Papieską dość pobieżnie. Autorka wskazuje jednak na istotną rolę miasta w życiu macedońskiego władcy:

Aleksander często przebywał tu, odpoczywając lub przygotowując się do dalszych zwycięstw; stąd polował na lwy, w jej murach zabił w 328 roku przed Chr. przyjaciela swego Klitusa, gdy ten podczas uczty nazwał Filipa większym od niego wojownikiem. (tamże)

Następnie został wspomniany etap w historii miasta, związany ze wzrostem liczby muzułmanów, którzy w VIII wieku przejęli kontrolę nad tymi terenami, co przyczyniło się do powstania konfliktów religijnych. Papieska wyraźnie opowiada się po stronie wyznawanej przez siebie religii: „Mimo jednak ciągłych prześladowań, jeszcze przez długi czas chrześcijaństwo opierało się fanatyzmowi mahometan” (tamże).

Dalej podróżniczka wspomina o zniszczeniu miasta przez wojska Dżyngis-Chana oraz o szybkiej odbudowie Samarkandy, którą kilka dekad później mógł już podziwiać Marco Polo. Najwięcej miejsca poświęca postaci Timura, za którego czasów Samarkanda urosła do rangi stolicy imperium. Autorka charakteryzuje tę postać, ukazując jej niejednoznaczny charakter:

Obok okrucieństwa, gwałtów i innych cech ujemnych, właściwych wszystkim ówczesnym satrapom wschodnim, a chanom hord tatarskich w szczególności, Timur posiadał i wiele cech dodatnich. Sam zaledwie czytać i pisać umiejąc, otaczał się najchętniej uczonymi, na dworze jego pełno było astronomów, budowniczych dok-

²⁸ A. Wieczorkiewicz, *Apetyt turysty. O doświadczeniu świata w podróży*, Kraków 2008, s. 325.

torów, muzyków; gromadził kosztowne biblioteki, budował przepiękne meczety, szkoły i pałace przy pomocy perskich i indyjskich mistrzów [...]. (37, 728)

Narratorka nie wdaje się w tym miejscu w szczegóły, a powtarza jedynie ogólne, dobrze znane opinie o charakterze wodza²⁹. Zauważa też pozytywne cechy Timura, ale nie podaje ich wprost, skupiając się na dokonaniach władcy w dziedzinie kultury i nauki. Akcentuje przy tym słabe wykształcenie Tamerlana, bez wątpienia traktowane jako wadę, którą ten przewycięża, gromadząc wokół siebie uczonych (za pomocą przesiedleń³⁰).

W tym miejscu Papieska oddaje głos hiszpańskiemu posłowi, którym był Ruy González y Clavijo³¹ (ciekawostką jest zapis wymowy jego nazwiska umieszczony przez autorkę w nawiasie), którego relację z pobytu na dworze władcy przytacza w obszernym fragmencie. Gdy narratorka ponownie zabiera głos, skupia się już na śmierci Timura i na utracie świetności miasta. Pominąwszy kilka stuleci, przechodzi do historii najnowszej: „Samarkanda naturalnie doznawała losów innych miast chińskich – wreszcie w roku 1869 zajęta przez Rosjan, przyłączoną została jako miasto główne tz. obwodu zarawszańskiego do generał-gubernatorstwa turkiestańskiego” (38, 747). Ten etap swej relacji kończy słowami: „Oto maleńki rzut oka w przeszłość; zobaczmyż teraz, co pozostało w Samarkandzie z czasów jej świetności” (tamże).

Dwa światy

W ten sposób Papieska przechodzi do opisu architektury miasta. Tę część relacji zmuszona jestem jednak pominąć ze względu na ograniczenie objętości artykułu, poprzestanę jedynie na zasygnalizowaniu kilku zasadniczych kwestii. Nie ma w mieście chyba ani jednego budynku, który przypadłby autorce do gustu. Niektóre elementy architektury – jak twierdzi – „obrażają nasze estetyczne pojęcia” (tamże), inne natomiast stają się pretekstem do krytyki poziomu edukacji lub charakteru mieszkańców miasta. W ostatecznym rozrachunku Papieska jest rozczarowana tym, co widzi w czasie zwiedzania Samarkandy, nie znajduje w niej bowiem niczego zaskakującego i oryginalnego.

Zainteresowanie narratorki w dalszej części relacji zostanie skierowane na nową część miasta. Papieska dostrzega jego wyraźny podział – na

²⁹ Opinie te przetrwały do naszych czasów. Marian Małowist rozpoczyna swoją książkę poświęconą postaci władcy Samarkandy od następującego zdania: „Timur, w Europie zwany częściej Tamerlanem, pozostał w pamięci ludzkości jako uosobienie okrucieństwa, niepohamowanej ambicji zdobywczej i niesłychanych sukcesów” – M. Małowist, *Tamerlan i jego czasy*, Warszawa 1985, s. 5.

³⁰ Tamże, s. 48, 59, 61.

³¹ Na relację posła dość często powołuje się także Małowist.

dzielnice handlową i mieszkalną – co, jak zauważa, odpowiada w pełni podziałowi społecznemu. Każda dzielnica rządzi się swoimi prawami i wzbudza inne odczucia w podróżnicze.

Polka rozpoczyna od scharakteryzowania części handlowej, która „przedstawia dzielnicę ożywioną, ruchliwą, z całym szeregiem szerokich ulic, kramów, sklepów, otwartych pracowni, warsztatów, placów targowych, składów [...]. Pełno tu ciągle gwaru, okrzyków, reklamujących swój towar przekupniów, śpiewu derwiszów i nawoływania woźniców” (38, 748.). Doznania wzrokowe wyraźnie mieszają się tu z wrażeniami słuchowymi. Narratorka nie jest w stanie nadażyć za rozgrywającymi się wydarzeniami, gwar i chaos rozpraszają jej spojrzenie. Wykorzystuje więc inny zmysł i to dzięki niemu udaje się ponownie skupić wzrok. Podróżniczka rozpoznaje najpierw dźwięk, a w dalszej kolejności szuka jego źródła. Wspomina przy tym, że rwetes potęguje się w dni handlowe, kiedy na targ przybywają dostawcy. W tym całym zamieszaniu autorka wskazuje na różnorodność mieszkańców miasta.

Wśród jaskrawych chałatów krajowców nieustannie przewija się ciemnobraunatna postać hindusa-lichwiarza, wysoki kołpak czerwony derwisza-pokutnika, pejsata, lecz urodziwa twarz Żyda bucharskiego lub biały kostium Afgańczyka ze świty zbiegłego [...]. (tamże)

Ożywiona dzielnica handlowa zostaje skontrastowana z cichą i pustą częścią mieszkalną: „Za to dzielnica domów mieszkalnych, a raczej dzielnica kobiet i dzieci, wiecznie cicha jakby śpiąca, wybornie charakteryzuje życie krajowców, stosunek do siebie dwóch płci i stanowisko kobiety muzułmańskiej” (tamże).

Papieska od razu dostrzega zróżnicowanie społeczne, które jest tożsame z podziałem przestrzeni. Wąskie uliczki to niemal labirynt, w którym można spotkać niekiedy dzieci. Kobiety stanowią rzadki widok, gdyż skrzętnie chowają się one przed spojrzeniem obcego.

Jeżeli zaś zjawi się w oddali owa szaroniebieska nieforemna postać, ginąca całkowicie w fałdach *parandzi* i zasłonach *czimbetu*, to zanim zdążymy się zbliżyć, znika nam sprzed oczu jakby za dotknięciem laseczki magika. Pierwsze napotkane drzwiczki w glinianych ścianach tych tajemniczych domów bez bram i okien służą przechodzącym kobietom za chwilowe ukrycie przed wzrokiem obcego. (tamże)

Podróżniczka zauważa ogromne różnice między obiema dzielnicami, a przepaść je dzieląca zdaje się tworzyć dwa odrębne światy. Pierwszy należy do mężczyzn, jest gwarny, żywy, otwarty, barwny i różnorodny – także pod względem przebywających w nim osób różnych narodowości. To miejsce spotkań, wymiany, poznania, a wreszcie zetknięcia z Obcym. Świat kobiet stanowi jego przeciwieństwo – jest cichy, zamknięty, skryty, jednobarwny, jednolity, hermetyczny, ukryty przed niepożądanym spojrzeniem. Obcy jest w nim

intruzem, którego należy unikać za wszelką cenę. Wszystkie te cechy znajdują swoje odzwierciedlenie także w przestrzeni Samarkandy. Dzielnica handlowa to szerokie aleje i rozległe place – właśnie tu toczy się życie wielu osób. W dzielnicy mieszkalnej przejścia są wąskie i zawiłe, najczęściej także puste. Poruszające się tu kobiety wydają się odizolowane i samotne, ich prawdziwe życie toczy się bowiem w zupełnie innym miejscu – haremie.

Papieska dość krytycznie przedstawia mieszkanki miasta. W swojej relacji napisze:

Sarkanki [...] życie spędzają zamknięte w swych haremach, ograniczone, półdzikie, rzadko bardzo czytać lub pisać umiejące. Zajmują się wyrobem krymek haftowanych, szyciem i domowym gospodarstwem, zamożniejsze próżniaczko wegetują w haremach. Wydawane za mąż bardzo wcześnie, w lat 12-13, bywają często chorowite, po większej części brzydkie i przedwcześnie zestarzałe. (tamże)

W tym opisie uderza kilka stwierdzeń. Przede wszystkim podróżniczka negatywnie ocenia ich izolację i brak aktywności. Nie znajduje powodu takiej bierności, ponadto oburzenie budzi niski poziom edukacji mieszanek Samarkandy. Brak zainteresowania zdobywaniem wiedzy pojawia się więc ponownie. Ostatecznie krytyka Papieskiej uderza w wygląd fizyczny kobiet, który zdaje się mieć źródło w sposobie ich życia.

Zdecydowanie łagodniej Papieska charakteryzuje mężczyzn.

Za to mężczyźni wiodą tu – jak we wszystkich zresztą miastach turkiestańskich – życie wyłącznie poza domem, a w ciągłych stosunkach handlowych zyskują pewną ogładę obok wrodzonej przebiegłości i prawdziwie wschodniej unijonej uprzejmości. (tamże)

To mniemanie o wyższości mężczyzn wynika więc w zasadzie z faktu, iż mogą oni kontaktować się z Europejczykami, którzy coraz liczniej pojawiali się w Samarkandzie. To dzięki nim mężczyźni „zyskują pewną ogładę”, której nie posiadaliby, prowadząc inny tryb życia. Papieska dostrzega w życiu w handlowym i turystycznym dużą zasługę kolei:

Pod względem handlowym Samarkanda po przeprowadzeniu kolei zakaspijskiej stała się centralnym punktem handlu między Rosją europejską a Turkiestanem. Dzięki tejże kolei miasto nowe zaludniło się w ostatnich latach, zabudowało i ożywiło o tyle, że nawet ciekawe gromadki francuskich i angielskich turystów zaglądadają tu niekiedy. (tamże)

Powyzsze uwagi autorki pokrywają się w dużej mierze z ogólnymi tendencjami, jakie towarzyszyły rozwojowi kolei żelaznych w dziewiętnastym wieku. Jednak wzrost znaczenia tego sposobu transportu nie tylko przyczynił się do intensyfikacji ruchu handlowego i turystycznego, lecz także miał znacznie dalej idące konsekwencje. Wojciech Tomasiak podkreśla:

Kolej przeformowała przestrzeń (świat pod jej wpływem „skurczył się”), czas (który nabrał ekonomicznej wartości i stał się fizycznie odczuwalny), relacje społeczne (przyspieszając formowanie się „ciała zbiorowego”), a także człowieka („modernizując” zmysły i świadomość).³²

Papieska nie skupia się jednak na innych ważnych zmianach, jakie towarzyszyły budowie kolei żelaznych. Choć niewątpliwie docenia zalety tego środka transportu, nie opisuje swoich własnych wrażeń i odczuć.

Część poświęconą Samarkandzie autorka zamyka komentarzem dotyczącym ogrodów. Zdaje się, że to jedna z niewielu cech miasta, która sprostała jej oczekiwaniom i przypadła do gustu. To także jedyny element, który może konkurować z rodzimymi widokami: „Roślinność cudowna; parki i ogrody samarkandzkie mogłyby swoim zadrzewieniem imponować stolicom europejskim, również jak bulwar główny, ciągnący się literalnie pod sklepieniem z zieleni” (tamże).

Zabawa ludowa. Twarze kobiet

Druga część *Listów ze Wschodu* – pod tytułem *Sail* – koncentruje się wokół obchodów tradycyjnego święta, w którym Papieska mogła uczestniczyć. Ta ostatnia część relacji z pobytu w Samarkandzie rozbija się na dwa etapy – fazę przygotowań do uroczystości oraz jej bezpośredni przebieg³³.

Partia przygotowawcza rozpoczyna się od zaproszenia, które otrzymują Papiescy.

Towarzystwo krajowe ma zaszczyt prosić N: N: na zabawę ludową, mającą się odbyć jutro o godz. 12-tej w południe w starej Samarkandzie, na wzgórzach Afrosiabu. (39, 767)

Narratorka jest zaskoczona zaproszeniem. Nie chodzi tu o sam gest, lecz o okazję, którą będzie mogła świętować. Jednocześnie objaśnia, na czym uroczystość ma polegać.

Zabawa ludowa? Nie wiedziałam nawet o istnieniu takowych u Sartów; tym skwapliwiej więc – ile, że powodowana ciekawością – przyjąłem zaproszenie. Objasniono mię wkrótce, że co rok w czasie wiosennego święta tzw. „Sailu”, przez dni kilka urządzane są za staraniem starszyny przeróżne zabawy dla ludu, a kulminacyjnym ich punktem jest „Balgá”, czyli Kozło-rwanie. (tamże)

³² W. Tomasiak, *Ikona nowoczesności. Kolej w literaturze polskiej*, Toruń 2015, s. 10. Zob. także: A. Mączak, *Peregrynacje. Wojaże. Turystyka*, Warszawa 1984, s. 216-226.

³³ Taki podział odpowiada podziałowi rytuałów, który zaproponował Victor Turner. Zob. V. Turner, *Proces rytualny. Struktura i antystruktura*, przeł. E. Dżurak, Warszawa 2010. U Papieskiej brakuje wyraźnego zaakcentowania ostatniej fazy, przez co relacja zdaje się nagle urywać, bez odpowiedniego zakończenia.

Następnego dnia narratorka wyrusza w podróż na miejsce celebracji. Dostrzega sygnały świątecznego nastroju – podekscytowanie i odświętny wygląd mieszkańców udających się w tym samym kierunku. Nie tylko ludność wygląda i zachowuje się inaczej. Zmianę można dostrzec także w przestrzeni, co Papieska zdaje się dodatkowo doceniać: „Ulice zamiecione i skropione wydają się szersze niż zazwyczaj, sprzątnięto z nich bowiem wszystkie graty, których pełno tu w dni powszednie około domów i płotów” (tamże).

W czasie podróży powozem autorka może bacznie przyglądać się temu, co dzieje się wokół. Skupia się na ludności. Najpierw zauważa grupy derwiszów, którzy będą mieli liczną widownię: „Dziś należą oni do bohaterów dnia; będą mieli roje słuchaczy, rzucających *pule* [...] za ich śpiew półdziki i opowieści o cudach tych świętych, których *mazary* zwiedzili niedawno” (tamże). Jednak to nie oni swoimi barwnymi strojami zrobią na podróżnicze największe wrażenie, ale trędowaci, którzy żyją poza murami miasta i w świącie dostrzegają okazję na zdobycie większej niż zwykle jałmużny:

Twarze ich, jedne dotknięte już okropnym zniszczeniem, inne zdrowe jeszcze, lecz przeznaczone nieodmiennie na takiż koniec, noszą wyraz bezbrzeżnego smutku. Spotykamy między nimi i twarze młodych, niekiedy pięknych kobiet, które zwyczaj zwalnia od noszenia *czimbetu*. [...]

Jedziemy dalej pod bardzo przykrym wrażeniem. (tamże)

We fragmencie uderza zmiana stosunku do opisywanych kobiet. W poprzedniej części większość z nich była brzydka, tutaj jednak podróżniczka dostrzega piękno ich rysów. Czy jej stosunek zmienia się tylko ze względu na odczuwaną wobec chorych litość? Być może w grę wchodzi także coś więcej – możliwość dostrzeżenia całej twarzy i zwolnienie z noszenia stroju, który nie wzbudził przychylności Polki.

Po dotarciu na miejsce Papieska może podziwiać nie tylko przygotowane na tę okazję atrakcje – diabelskie młyny, huśtawki, słupy z nagrodami i inne, ale i cały porządek społeczny Samarkandy wraz z jego hierarchią.

A wśród tych jasnych szczytów jak gdyby rozmieszczone ręką doświadczonego dekoratora – grupy kilkunastotysięcznego tłumu. Na najwyższych, prawie niedostępnych wierzchołkach, szaroniebieskie masy kobiet z zakrytymi twarzami poprzysiadają na ziemi, ciekawe *tamaszy*, wkoło nich setki dzieciaków w czerwonych koszulkach, zdają się pełnić straż bezpieczeństwa przy swych rodzicielkach; ani jednego mężczyzny, ani nawet wyrostka-chłopaka nie widać w tych grupach. (tamże)

Kobiety ponownie stają się grupą, do której w zasadzie nikt nie ma dostępu. Oddalone od pozostałych uczestników zabaw, są dalekimi, niemymi obserwatorami tego, co rozgrywa się wokół nich.

Papieska też nie będzie zwykłą uczestniczką święta. Trafi ona wraz z pozostałymi zaproszonymi gośćmi z Europy do specjalnie przygotowanego na-

miotu, w którym mogą przebywać tylko najważniejsi członkowie społeczności – sędziowie, bogaci kupcy czy urzędnicy. W środku na wybranych czekają słodycze, bakalie, owoce, herbata, a zgromadzone europejskie damy otrzymują też od jednego z członków starszyny upominek – bukiet fiołków. Wszyscy, którzy nie mogą znaleźć się w namiocie, zmuszeni są obserwować wydarzenia, siedząc pod gołym niebem. W czasie zabawy mogą liczyć jedynie na podawaną w przerwach wodę: „[...] słońce przypieka coraz dokuczliwiej, my w namiocie mniej je odczuwamy, lecz tam wśród tłumów na otwartym placu gorąco strasznie. Mimo to Sarci siedzą spokojnie, nikt nie odchodzi, na twarzach widnieje pełne zadowolenie, porządek niezmaczony” (39, 768).

Przybycie wszystkich zaproszonych gości z Europy staje się sygnałem do rozpoczęcia zabawy, która zaczyna się od popisu tanecznego kilkunastoletnich chłopców, których delikatne rysy przywodzą autorce na myśl kobiece twarze. Zaraz po nich na arenie pojawia się „pantomimista Abdu-Hałyk, bez którego żadna »tamaszá« samarkandzka odbyć się nie może” (tamże). Odgrywana jest scena polowania. Starzec symbolicznie zamienia się w strzelca, a młodzi chłopcy – w kozły: „Rzecz polega na tym, że strzelec z drewnianą fuzją goni kozły, te uciekają, dopóki ugodzone nie upadną martwe. Jedno z kozłat, chłopczyzna pięcioletni nie może nigdy utrafić w porę, za każdym razem przewraca się przed wystrzałem, co wzbudza ogólną wesołość” (tamże).

Dalej Papieska wskazuje, że podobne przedstawienia są dość powszechne w całej Azji Środkowej. Zaznacza jednak, iż tematyka niektórych sztuk bywa kontrowersyjna i niestosowna: „[...] oprócz tej p. Abdu-Hałyk i jemu podobni »dyrektorowie trup« z przebranymi za kobiety »artystami« przedstawiają różne sceny z tajemnic haremowych; są one atoli tak drastycznej treści, że władza miejscowa zabrania produkowania ich przed audytorium, w którego skład wchodzi panie europejskie” (tamże). To kolejny sygnał, który świadczy o tym, że autorka docenia „dobroczynny” wpływ imperialnej władzy. Tak jak wcześniej podkreślała korzyści z budowy kolei dla turystyki i handlu czy też pozytywny wpływ kontaktu z Europejczykami na charakter miejscowych mężczyzn, tak teraz z pewną ulgą przyjmuje złagodzenie niektórych fragmentów uroczystości – nade wszystko punktu kulminacyjnego, czyli brutalnej walki o kozła.

Zanim jednak nastąpi najważniejszy punkt zabawy, który zawsze kończy się poważnymi ubytkami na zdrowiu uczestników³⁴, Papieska może oglądać jeszcze inne atrakcje – pokaz magika, który ponownie niezbyt przypada jej

³⁴ „Rezultat walki dość smutny, a co roku jednaki: kilkunastu rannych, często śmiertelnie, pada ofiarą tradycyjnych igrzysk narodowych, powtarzanych codziennie przez cały tydzień podczas świąt *Sailu*” (39, 768).



Ilustracja z *Listów ze Wschodu* Marii Papieskiej („Wędrowiec” 1895, nr 39)

do gustu, jako „arcypierwotny” i „działający na nerwy”, a także popisy siłaczy, ale i one nie robią na niej większego wrażenia.

*

Omawiając relację zamieszczoną na łamach „Wędrowca”, nie sposób pominąć dziewięciu ilustracji, które ozdabiają *Listy ze Wschodu*. Można je podzielić na trzy kategorie: pejzaże, których centralnym punktem jest jakiś obiekt architektoniczny, portrety zbiorowe, przedstawiające mieszkańców Samarkandy, oraz połączenie powyższych, gdzie ważni są zarówno ukazani na nich ludzie, jak i architektura. Grupy pierwsza i trzecia stanowią uzupełnienie i dopełnienie tekstu – prezentują to, co Papieska opisuje. Inaczej kwestia ta wygląda w przypadku portretów, na których uwiecznieni zostali przestępcy, derwisze oraz „Sartanki u siebie w haremie”. Spośród tych trzech ilustracji jedynie derwisze zostają nieco dokładniej przedstawieni przez autorkę relacji. O współczesnych przestępcach w Samarkandzie Papieska nie wspomina ani słowem, a przedstawienie kobiet bardzo różni się z ich opisem, który pojawia się w tekście. Szczególnie ta ostatnia zmiana wydaje się interesująca – mieszkanki sportretowane zostały „u siebie w haremie”, a więc w przestrzeni, do której tylko one mają dostęp. Papieska natomiast opisuje je poza miejscem, w którym mogą czuć się swobodnie. To pierwsza przyczyna rozbieżności tekstu i obrazu. Druga wynika z ko-

nieczności pozowania – kobiety zostały „ustawione” wraz z przedmiotami codziennego użytku. Ostatecznie okazuje się więc, że jedynie pozornie są „u siebie”. Dokładniejsza analiza ilustracji, na którą nie ma miejsca w niniejszym artykule, bez wątpienia rzuciłaby nowe światło także na samą relację Papieską.

Listy ze Wschodu zdają się ostatecznie potwierdzać tezy Meydy Yeğenoğlu – Papieska – z jednej strony – nie tylko nie tworzy siostrzanych relacji z mieszkankami Samarkandy, ale i nie widzi takiej możliwości. Z drugiej strony – także Polka jest na straconej pozycji: skoro spędza święto z mężczyznami, nie może być przez lokalne kobiety traktowana jako jedna z nich. Przepaść, która je dzieli, nie może zostać pokonana tylko w imię jedności płci. Autorka jest rozczarowana miastem i jego mieszkańcami niemal na każdym kroku. Jedynie w wyjątkowych okolicznościach bywa zaintrygowana Orientem, jeszcze rzadziej docenia to, co spotyka w czasie swojej podróży. Najczęściej powtarzającą się przyczyną krytyki jest niski poziom edukacji, natomiast swego rodzaju ratunkiem okazują inicjatywy podejmowane przez władze rosyjskie, które Papieska zdaje się pochwalać, choć niekoniecznie wygłasza takie sądy wprost. Ostatecznie więc autorka *Listów ze Wschodu* nie przełamuje w swej relacji stereotypów związanych z Orientem, ale je wzmacnia.



Małgorzata Więzik-Kuligowska (University of Silesia in Katowice)
e-mail: malgorzata.wiezik@gmail.com, ORCID: 0000-0002-6982-330X

SAMARKAND AND ITS INHABITANTS IN “LETTERS FROM THE
EAST” BY MARIA PAPIESKA

ABSTRACT

The article concerns the *Letters from the East* by Maria Papieska née Berent (1861–1929), published in 1895 in the Polish illustrated weekly on travel and geography, “Wędrowiec”. The author of the article analyzes how Papieska constructs her narrative, what and how she presents to the reader what senses dominate her memories. This study also verifies the attitude of Papieska towards the Other, Stranger, and especially – towards women. The article refers to the concepts developed in colonial and postcolonial studies. In the Polish variant, this issue is additionally complicated due to the dual status of Polish women, who are also white Europeans, and at the same time belong to a nation subordinate to other countries.

KEYWORDS

Asia, colonialism, Maria Papieska, Orient, orientalism, Samarkand,
women’s travel

